

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 80 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 153.

Bochum, sobota, 24 grudnia 1898.

Rok 8.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zamoczyć się pozwoli!

Z opłatkiem.

Znów zbliżył się dzień świąt Bożego Narodzenia, świąt wielki mających urok dla każdego chrześcianina, największy jednak dla dzieci, gdyż to pamiątka narodzenia Zbawiciela ludzkości, który zstąpił na ten świat, jako dziecko. W świecie całym rozbrzmiewać będą w dniu tym wesole pienia: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ Do tego zgodnego chóru przyłącza się też Rodacy, którzy święta te zmuszeni obchodzić na obcej ziemi, daleko od tych, których po Bogu najwięcej ukochali, daleko od rodziców, żon, matek, dzieci, sióstr i braci, daleko od tej naszej drogiej ziemi polskiej, zroszonej krwią i potem naszych praocjów. Choć jednak ciałem na obczyźnie przebywamy, duch nasz w dniu tym uroczystym pobiegnie nad ojczyste niwy, w dniu tym też niejedno oko iza tęsknoty się zaleje, a tyłu i tyłu braci naszych powie sobie w duchu: „Wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej.“

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia niechże zpów posłużą nam do odnowienia naszych przedsięwzięć dobrych, niech pokrzepią ducha naszego, byśmy zawsze postępowali tak, abyśmy godni byli nosić imię Polaka i katolika, byśmy sławę przynosili temu imieniu.

Ciężką jest dziś dola Polaków wogóle, ciężką jest ona i na obczyźnie, lecz kogo Pan Bóg kocha tego doświadcza, miejmy więc nadzieję, że utrapienia, jakie znosimy, są doświadczeniem, po którym i dla nas lepsza nastąpi przyszłość. Starajmy się przeto, byśmy naszym postępowaniem na lepszą przyszłość zasłużyli, starajmy się o to, aby nasz pobyt na obczyźnie był dla nas szkołą, w której byśmy nabyli wszelkich cnót, nam uciśnionym i opuszczonym szczególnie potrzebnych. Starajmy się nasz pobyt na obczyźnie dobrze użyć, abyśmy kiedyś, gdy Bóg dozwoli nam wrócić do Polski, nie wracali tam z próśnymi rękoma, lecz byśmy zdobytem doświadczeniem i czynnym patriotyzmem mogli braciom w ojczyźnie służyć za wzór, byśmy się stali pożytecznymi obywatelami i synami ziemi polskiej.

W tej myśli łamiemy się z wszystkimi Rodakami naszymi wigilijnym opłatkiem i zaszłyśmy im serdeczne życzenia:

„Wesołych i szczęśliwych Świąt“.

Polacy na obczyźnie.

Ostrzeżenie.

Piszą nam:

„Nowe pismo socjalistyczne powstaje w Lipsku. Rodaków naszych, mianowicie w Saksonii, ostrzegamy przed tem pismem. Przedewszystkiem niech Towarzystwa nie dają na nie pieniędzy w formie składek udziałowych,

gdyż narazić się mogą na nieprzyjemności ze strony policyi, a na redakcyę nie będą mieli wpływu, jak to wynika z ustaw spółki wydawniczej, założonej celem wydawania nowego pisma.

Kto chce wydawać gazetę, niech to uczyni za własne pieniądze. Na spółkach wydawniczych lud polski już nieraz źle wyszedł. Niechże tedy nikt nie da się wziąć na plewy lipskim socyalistom, którzy w numerze okazowym nie przyznają się wprawdzie do socyalizmu, ale też nie potępili ani słówkiem dążności socyalistycznych, lecz przeciwnie wynoszą pod niebiosa socyalistycznego pośła Daszyńskiego i wogóle mimowoli zdradzają wyraźnie dążności socyalistyczne.

O obronie religii w nowem piśmie nie ma mowy, ale za to pełno tam — nawet w życiorysie Mickiewicza — napaści i oszczerstw na duchowieństwo. Niechże tedy Polacy nie biorą nowego pisma do ręki. Lepiej zapisać sobie jakąś znaną gazetę polską, czy to z obczyzny, czy ze stron rodzinnych.

Stosunek liczebny Polaków do Niemców.

Pewien uczony polski wydał w ostatnim czasie ciekawe dzieło, w którym się rozpisuje szeroko o stosunku Polaków do Niemców. Podaje on między innymi, że najnowsza statystyka, ogłoszona w Preuss. Jahrbücher, stwierdza, iż państwo niemieckie posiada w swem łonie do 3,124,519 Słowian. We wszystkich trzech rozebranych dzielnicach liczba mieszkańców podniosła się znacznie. Statystyka podaje ją w okrągłej liczbie dziewięciu milionów na Rosyę, 3,400,000 na Austryę, trzech milionów na Prusy, czyli razem przeszło piętnaście milionów Polaków, którzy jakoś się dotąd pochłonać nie dali. Statystyka stwierdza dalej, że stosunek żywołu słowiańskiego do ludności niemieckiej w Prusach przedstawia się jak następuje: w roku 1861 — 20036,500 Niemców a 2408000 Polaków, w r. 1890 — 26524,618 Niemców, a 3124,519 Polaków.

Przyrost korzystniej wypadł dla Niemców, ale pozornie tylko, zważywszy, iż tymczasem przybyło im przestępni, podczas gdy rozmiary polskich prowincyj nie zmieniły się. Owszem, nowsze a urzędowe obliczenia wykazują, iż w ostatnim ćwierćwieku ludność niemiecka w Poznaniu urosła zaledwie o 2 procent, podczas gdy polska skoczyła o 24 procent, pomimo tylu przeciwnych warunków. Mnożność młodszej rasy oraz spotęgowanie życia rodzinnego, właściwe katolickim narodom, niewątpliwie tu rozstrzyga.

Na Ślązku liczby jeszcze jaskrawiej odpowiadają. Od 1526 r. przyłączony do Austryi, od 1745 r. do Prus wcielony. Ślązki przed r. 1800 raczej tylko dzielił swych mieszkańców na katolików i protestantów. Nikt się nie troszczył o różnice plemienne. Wtem umysłono sporządzić nową statystykę osób „posługujących się wyłącznie polskim językiem w obrębie życia rodzinnego“. Wynik obrachunku dostarczył liczb zdumiewających: w okręgu pszczyńskim było takich 882 na każde tysiąc mieszkańców, w okręgu oleśnickim 863 (pewnie pomyłka! Red.), w jedenastu od 800 do 850, w siedmiu około 450, w jednym jedynym spa-

szcza gdy inna statystyka wykazała obniżanie się stopniowe żywołu niemieckiego na Ślązku, i odtąd datuje się coraz to wzmagający się ucisk języka polskiego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W przeszły czwartek został biskupem chełmińskim obrany dotychczasowy regens seminarjum duchownego w Pelplinie, ks. kanonik dr. Rosentreter.

Pelplin. Ks. wik. Gregorkiewicz z Wiela mianowany został administratorem probostwa w Sianowie; ks. administrator Pikarski z Sianowa ustanowiony został jako wikary w Luzinie; ks. wikary Lorenz przesiedlony z Grzybna do Wiela, a ks. wikary Maćkowski z Luzina do Grzybna.

Rytel. Budowa kościoła katolickiego rozpocznie się na szpizuku.

Pod Wąbrzeźnem, w lesie wronskim, jak już donosiliśmy, pochwycono bandę młodocianych opryszków. Składała się z trzech wyrostków: 15-letniego piekarzyka i 15-letniego syna pewnego właściciela, trzeciego dotąd nie pochwycono. Sąd skazał jednego na dwa, drugiego na rok więzienia; obecnie takie donoszą szczegóły o czynach tych rozbójników. Poszli oni do lasu obafamuceni czytaniem książek niemieckich o Indyanach, a śledztwo wykazało, że istotnie przez kilka tygodni żyli jak rozbójnicy w owych powieściach. Ukradli oni rodzicom strzelby i naboje, poszli do lasu, tam wybudowali sobie szałas, a stół, krzeselka i lampę ukradli pewnemu gospodarzowi z pobliskiej wioski. Gdy im zabrakło żywności, którą mieli z domu, jeden z nich poszedł na pole zbierać ziemniaki, drugi na polowanie, na którym ubił rogacza. Później co noc wychodzili na łup do pobliskich wiosek i kradli gołębie, kury, nawet ukradli świnię, którą w lesie zabili. Podczas takiej wycieczki nocnej strzelił raz do nich leśniczy i jednego z nich zranił ziarnkami śrutu. Na wystrzały te odpowiadali także wystrzałami. W końcu tak się rozzuchwalili, że z bronią w rękę napadali ludzi jadących drogą w lesie. Ptaszków schwyciono w chwili, gdy z powodu obławy na nich urządzonej, przynosili swoją kryjówkę na inne miejsce.

Olsztyn (na Warmii). Nieszczęście wydarzyło się w Grünbergu, tuż przy Olsztynie. Robotnica Klimek napaliła w piecu torfem i oddaliła się, pozostawiając troje dzieci w wieku 1 i pół, 3 i 5 lat. Gdy wróciła po dłuższym czasie, znalazła izbę napełnioną dymem i wszystkie troje dzieci nieżywe. Dzieci otworzyły piec, skutkiem czego palący się torf wypadł na izbę. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano żadnego dziecka ocalić.

Frombork. W niedzielę 18 bm. otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa święcenie na dyakonów subdyakoni: Kather, Lunchwitz, Majska, Nuszowski, Samland, Thara i Zimmermann.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Srem. Do rodzin w powiecie śremskim, które dzierżą dobra rycerskie, pozostające przynajmniej 50 lat w ich posiadaniu, i dla tego mają prawo do głosowania przy wyborze człon-

ka Izby panów należą następujące: Budziszewskich w Małachowie, Żółtowskich w Brzeźnicy, Topińskich w Rusocinie, Zakrzewskich w Baranowie, Wiślicenów w Konarskiem, Żółtowskich w Gołuchowie, Karśnickich w Mchach i Platerów w Górze.

Mosina. Dziwny wyrok. „Dziennik Poznański“ pisze: W czym się sądy dziś nie dopatrują wykroczenia przeciw prawu o stowarzyszeniach, dowodem tego proces, który się w tych dniach rozegrał przed poznańskim sądem ławniczym w następującej sprawie. Pan Jaskólski z Mosiny zaprosił jako członek śremskiego komitetu wyborczego do siebie przez okólnik kilku obywateli mosińskich, członków miejscowego komitetu wyborczego na naradę celem zwołania zebrania wyborczego i uskutecznienia na niem wyboru prawyborców na miasto Mosinę. Na owem zebraniu doniósł o tej naradzie u siebie odbytej. To uważał obecny na zebraniu burmistrz Delica jako wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach i skazał go na karę policyjną. Pan Jaskólski odwołał się do sądu i ten w pierwszej instancji skazał go na 30 marek uznając, że ową naradę należy uważać za zebranie, na którym omawiano sprawy publiczne.

Sądzimy, że p. Jaskólski na tym wyroku nie poprzestanie, tylko uda się do wyższej instancji, gdyż niepodobno, żeby takie poufne narady komitetów miano uważać za zebrania polityczne w prawdziwym tego słowa znaczeniu. W takim razie nietylko nasze, ale komitety wszystkich stronnictw miałyby podczas agitacji ręce, związane i działalności żadnej prowadzić by wcale nie mogły.

Od Jarocina. Przy piątkowych wyborach posłów do izby rolniczej na powiaty jarociński i pleszewski, odbytych w Jarocinie, przeszli panowie Bieneck ze Szkucli, Chłapowski z Rzegocina i Becker z Kuczkowa. Chociaż Niemcy są tu w większości, kandydaci hakaty przypadli z kretesem. Kiedy główny filar tejże, pan Kennemann z Klenki, spostrzegł, co się święci, opuścił salę, a za nim w ślad poszli jego zwolennicy, do których i jarociński kamelarz p. Müller należał. Bo też istotnie przykrym mógł być widok, jak ci panowie mogli się od p. Kennemanna oderwać a pójść zgodnie z Polakami.

Nekla. Hrabia Teodor Żółtowski z Nekli oddał swoje dobra rycerskie Wargowo z Swierkówkiem, w powiecie obornickim, synowi swojemu dr. Stanisławowi Żółtowskiemu.

Poznań. Kamergerycht berliński orzekł z okazji procesu przeciw p. hr. Mielżyńskiemu, dyrektorowi „Bazaru poznańskiego“, że rachunki polskich towarzystw akcyjnych muszą być doręczone władzom w tłumaczeniu niemieckim. Wniosek p. hr. Mielżyńskiego o odrzucenie członków trybunału karnego, który miał tę sprawę rozpatrywać, nie został uwzględniony.

Janówiec. Założono tu nowy bank ludowy polski, stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. Do zarządu należą ks. prob. Sypniewski, przedsiębiorca budowli p. Lorenczewski i nauczyciel pozasłużbowy p. Czosnowski.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zaborze. Największą wsią na Śląsku jest wieś Zaborze, mająca 25,108 mieszkańców.

Krzyżanowice pod Raciborzem. Za wyuczenie głuchoniemego ucznia w stolarstwie otrzymał stolarz Fr. Głogowski ztąd od prezesa rejencyjnego 150 mr. nagrody.

Smiłowice. Kowala Garusa tu ztąd osadzono niedawno temu w więzieniu na czas dłuższy za fałszowanie pieniędzy. Między ludźmi obiega pogłoska, że Garus poprzednio znaczną ilość podrobionych pieniędzy zakopał w ziemi i że pomocnicy jego teraz pieniądze rozdają po kryjomu. Należy być ostrożnym przy odbieraniu pieniędzy, bo pogłoska może być prawdziwa.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sledztwo dyscyplinarne przeciwko Delbrückowi. „Reichsanzeiger“ pisze: „Zwyczajnemu profesorowi przy tutejszym uniwersytecie, dr. Hans Delbrückowi, z powodu jego wywnężeń o wydalaniach, z północnego Szlezwiaku, zawartych w ostatnim zeszytacie „Preussische Jahrbücher“, wytoczono sledztwo dyscyplinarne na zasadzie paragrafa 2

ustawy z 21 lipca 1852 roku o przekroczeniach w urzędzie urzędników nie należących do stanu sędziowskiego.“

Wiadomo, że profesor Delbrück w bardzo ostrzych słowach potępił wydalania z Szlezwiaku i przepis ten nazwał po prostu brutalnością, która podaje Niemcy w ohydę u całego świata cywilizowanego i słusznie wystąpił przeciwko narodowemu fanatyzmowi, który depce nogami prawa ludzkości i tylko przynosi szkodę idei narodowej. Szowinistyczne pisma niemieckie powstały z największym hałasem przeciw profesorowi Delbrückowi, do którego od dawna żywiły urazę, że jako ongi członek wolnokonserwatywnego stronnictwa, nie poszedł z szowinistycznym prądem swego stronnictwa. Wiadomo także, że profesor Delbrück należał do tych konserwatystów w Charlottenburgu, którzy podpisali znaną odezwę przeciwko wyborowi członka związku rolników. Z powodu jego krytyki wydał w Szlezwiaku podniosły szowinistyczne gazety przeciwko prof. Delbrückowi wielką wrzawę, domagając się otwarcie usunięcia go z urzędu nauczycielskiego. Snać, że te głosy dokazały swego, skoro rząd wdraża sledztwo dyscyplinarne przeciwko szanowanemu w Niemczech profesorowi. Słusznie zauważa „Freis Ztg.“, że postępowanie dyscyplinarne, jakkolwiek sprawa dr. Delbrücka weźmie obrót, i tak żadną miarą nie usprawiedliwi przepisów wydalania w północnym Szlezwiaku.

W związku z tą sprawą przytaczamy tu słowa, które poprzednik p. Köllera, prezes Szlezwiaku, p. Steinmann, po 16 latach urzędowania, w chwili opuszczania w roku zeszłym stanowiska swego, wypowiedział do kierowników niemieckiego związku dla północnego Szlezwiaku: „Nie zapominajcie panowie nigdy o walce, którą niestety trzeba prowadzić, że i przeciwnicy są poddanymi państwa pruskiego a zatem naszymi współobywatelami. Obok jedności i świadomego celu dążenia, okazujcie łagodność. Walczcie bez obrażania i szcucia, naszym bowiem dążeniem musi być to, aby przeciwników pozyskać dla siebie, pojednać ich i zamienić na dobrych poddanych niemieckich.“

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza pismo królewskie, zwołujące sejm pruski na 16 go stycznia.

Z Szlezwiaku. Pewien sędzia w północnym Szlezwiaku zagroził rodzicom, którzy dzieci swoje do Danii na wychowanie posyłają, iż odbierze im prawo wychowania dzieci. W sprawie tej zabiera obecnie głos „Nordd. Allg. Ztg.“ i powtarza wyrok kamergerychtu z dnia 6 grudnia r. 1897, który brzmi: „Ciężki niezawodnie zarzut spotyka każdego tego, któremu powierzone zostało wychowanie dziecka, jeżeli wprowadza je w zatarg z zasadami państwa, do którego należy i jeżeli wystawia je na niebezpieczeństwo utraty narodowości; przyznać tedy należy, że w takim wypadku sędzia opiekuńczy dostateczny ma powód do wkroczenia... Ustawa upoważnia go ponadto do odebrania wychowawcy prawa wychowania.“

Powołując się na powyższe orzeczenie kamergerychtu, „Nordd. Allg. Ztg.“ twierdzi, że w podobnych wypadkach, jakie obecnie zdarzają się w Szlezwiaku, sędzia nietylko ma prawo, ale nawet obowiązek do wystąpienia przeciw naruszaniu obowiązków wychowawczych przez rodziców. Atoli „Nordd. Allg. Ztg.“ mylnie sobie tłumaczy brzmienie owego orzeczenia. Powiedziano tam przecie wyraźnie, że na zarzut zasługuje ten, który dzieci naraża na niebezpieczeństwo utraty narodowości. Obowiązkiem tedy każdego w Szlezwiaku zamieszkałego i naturalizowanego Duńczyka jest starać się o to, aby jego dzieci duńskiej narodowości pozostały wierne.

Ale to się właśnie ani panu sędziemu ani panu Köllerowi nie podoba, bo oni nie chcą nie wiedzieć o narodowości duńskiej, a mają na myśli jedynie narodowość niemiecką. Wątpim yjednak, czy mimo wszelkich tych zabiegów w Szlezwiaku za lat kilka będzie „alles deutsch.“

Kolonia. Prezydent prowincji nadreńskiej, według gazet katolickich, dał w tych dniach podczas adwentu bal, na który zaprosił tamtejszą arystokrację i szlachtę katolicką. Mimo to, że kościół katolicki hucznych zabaw i wesołości zakazuje w adwencie, w balu tym wzięli udział tamtejsi Niemcy-katolicy. Wido-

cznie katolikom-Niemcom w Nadrenii, chociaż tak chełpią się swym katolicyzmem, nie zależy wiele na przepisach Kościoła.

Petersburg. Rząd rosyjski a wydalania. Z gazet rosyjskich dowiadujemy się, że Rosya nie myśli nadal patrzeć spokojnie na wydalanie swych poddanych z granic państwa pruskiego. W kilku wypadkach, gdzie poddani rosyjscy, otrzymawszy od władz pruskich wezwanie do opuszczenia Prus, udali się o opiekę do konsula rosyjskiego, wezwanie cofnięto. Rząd rosyjski bardzo jest oburzony, przekonawszy się, że samo poddaństwo rosyjskie uznaje rząd pruski za dostateczny powód do wypędzenia spokojnych ludzi. Dzienniki petersburskie grożą wydalaniem z Rosyi poddanych niemieckich, których tylu znajduje chleb pod berlem cara. Jeżeli nasi hakatyści nie martwiłoby się powrotem z Rosyi swych rodaków, to w każdym razie nie byłoby im to na rękę, gdyby razem z nimi wrócili Polacy, poddani pruscy, których w samej Warszawie jest kilkadziesiąt tysięcy, i to przeważnie inteligentnych i zamożnych.

Warszawa. W warszawskim „Przeglądzie katolickim“, w artykule „Polskie duszpasterstwo na obczyźnie“, znajduje się sporo ciekawych szczegółów o zaspakajaniu potrzeb religijnych naszych rodaków, rozsianych zdala od kraju. Pozwolimy sobie powtórzyć taką notatkę.

„W Danii, na wyspie Laland, co roku przebywa przez lato spora liczba robotników polskich, po większej części z Wielkopolski. Gorliwy wikaryusz apostolski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im opieki duchownej. Młody kapłan duński, który, jak wszyscy niemal katolicy duńscy, dopiero zmienił wiarę, ks. Ortved, nauczył się doskonale po polsku; ze składek, zebranych ze wszystkich stron, zbudował w głównym ognisku wychodźców, w Mariébö, piękny kościółek i plebanie, a obecnie wznosi szkołę polską i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem. Piękny zaprawdę przykład tego ducha powszechności i braterstwa, jaki cechować powinien kapłanów katolickich; ale niestety, jakże często brak go naszym duchownym współbraciom niemieckim!“

Holandya. Królowa Wilhelmina holenderska ma zaślubić księcia Wilhelma de Wied, bliskiego krewnego królowej rumuńskiej, Carmen Silvy. W razie dojścia małżeństwa do skutku, księżą otrzyma wielką naturalizacyę holenderską i zajmie w Holandyi stanowisko takie, jakie niegdyś zajmował w Anglii mąż królowej Wiktorii. Dwudziestoletni książę de Wied, oficer gwardyi niemieckiej, jest synem księżniczki holenderskiej, a wnukiem księżny Nassau, jest więc przez matkę kuzynem swej przyszej żony. Gniazdo rodzinne książąt de Wied, małe księstwo de Wied-Neu-Wied, leży nad Renem, nieopodal Kobleney. Księstwo straciło niepodległość w roku 1806.

Z różnych stron.

Bochum. Prosimy Rodaków, aby skorzystaliby ze świąt i zachęcali swych znajomych i krewnych do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na pierwszy kwartał przyszłego roku.

W Dortmundzie zastrzelił się pastor luterski Rokuhl z Hiesfeld. — W fabryce „Union“ został okaleczony robotnik Schulz.

W Bruchu zderzyły się onegdaj dwa pociągi. Szkody materalne są znaczne.

Werden. W kopalni „Richrath“ spadł górnik J. Beys do szybu i zabił się.

Langendreer. W kopalni „Colonia“ został zabity górnik Gúsgen.

Barmen. Wydalania z północnego Szlezwiaku dają się dotkliwie we znaki kupcom niemieckim. Świeżo znowu donoszą z Barmen, że tamte liczni kupcy otrzymali zawiadomienie od dawniejszych swych duńskich odbiorców, że nadal nie będą sprowadzali towarów z Niemiec.

Bremena. Parostatek „Aachen“, który z Bremeny wyjechał na morze północne na połów ryb, rozbił się, a cała załoga, składająca się z kapitana i 9 msjtków, zatonała.

Lipsk. Za obrazę majestatu, popełnioną przez ogłoszenie ryciny i odpowiedniego do niej tekstu w piśmie humorystycznym „Simplicissimus“ skazano rysownika Heinego na pół roku więzienia. Drukarzy Hessego i Beckera, którzy ów numer drukowali, skazano każdego

Powinszowanie szanownemu kasyerowi
Adamowi Goldyanowi
i szanownemu członkowi
Adamowi Micheyńskiemu
zarazem na dzień św. Szczepana (26 bm.) szan. sekretarzowi
Szczepanowi Kuczyńskiemu
i szanownemu członkowi
Szczepanowi Malchrowiczowi
życzymy w dniu godnych imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.
Koło śpiewu „Sokół“ w Ueckendorf.

Kochanej wujence
Ewie Zawodnej
w Hofstede składam w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, a po długim i szczęśliwym życiu nieba. Niech ma wujenka tak długo żyje, dopóki mucha z komarem z morza wody nie wypije, a ty muszko pij powoli niech ma wujenka żyje do Boskiej woli. W końcu wołam tysiąc razy: Niech żyje aż się całe Hofstede zatrząsie. Tego wam życzy znany, choć nie nazwany.
J. Z.

Powinszowanie
szanownej
Wiktorii Krajewskiej
w Wattenscheid.
Zorza się rumieni od wschodniej krainy, dla Ciebie jako w Twoje imieniny. * Tak jak ta zorza słońca przoduje, * Niech i gwiazdeczka dziś Ci powinszuje. * I te kwiatki różowe niech Cię powitają, * Zawsze obfitość wonna dla Ciebie dają. Życzymy Ci szczęścia, zdrowia i pomyślności, a od Boga wszelkiej łaskawości.
Wattenscheid, dnia 23 grudnia 1898.
Twój życzliwy mąż Franciszek i brat Teodor Krajewski.

Tow. św. Ignacego w Oberhausen
zasyła szanownym członkom:
Szczepanowi Stawskiemu, Szczepanowi Maciejęzkiemu, Szczepanowi Pawłowskiemu, Szczepanowi Brutce, Szczepanowi Stachowiakowi i Szczepanowi Tomczakowi
najserdeczniejsze powinszowanie w dniu godnych Imienin. Życzymy im zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności. Nasi kochani członkowie Szczepanowie po trzykroć niech żyją, aż całe Oberhausen zadrzy!
Tego wam życzą wszyscy członkowie Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen.

Śniło mi się dzisiaj w nocy, że gadali dwaj prorocy i sobie gadali i do Szczepana Kaczmarka na imieniny się szykowali. Więc i ja
Szczepanowi Kaczmarkowi
szanownemu prezesowi z Kottenburga życzę szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa św. i życia sto lat długiego. Teraz wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje prezes Towarzystwa świętego Alojzego w Kottenburg.
Sz. Sz.

Kochanemu kumotrowi, szwagrowi i bratu
Szczepanowi Gorlasowi
w Bruchu życzymy
w dniu godnych Imienin
wszelkiej pomyślności
Przy dzisiejszym dniu radości, który Twem Imieniem słynie, * Życzymy, niechaj w obfitości sto lat życia Twego płynie. * Niechaj mija wiek radości, niech zefiry miło wieją, * Niech cię wieńczy szczęście stałe w każdej życia Twego chwili, * Niech ci służy zdrowie trwałe, niech ci Bóg łaski przychyli. * W końcu po trzykroć wołamy: niech żyje nasz Szczepan Gorlas, aż cały Bruch zadrzy.
Walenty i Franciszek Styżyńscy i Wawrzyn Szudra.

[W dniu Imienin kochanemu Bratu
Adamowi Łukaszewskiemu
zasiłam serdeczne życzenia.
Dziś w nocy o północy przyleciał słowiczek i usiadł na stoliczku i tak mi zaczął śpiewać, że memu Bratu mam powinszować, więc ci życzę, abys dzień twego św. Patrona obchodził uroczysto w zdrowiu, szczęściu i błogosławieństwie. Teraz ci wykrzykujemy 99 999 razy niech żyje, aż całe Baukau zadrzy! Tego życzy ci brat F. L. i K. St. Sz.

Skórę
wykrawaną i wszelkie artykuły dla szewców poleca
B. Horstmann
w Horst-Emscher.
Na podarki gwiazdkowe polecam najlepsze
cygara
w pudełkach po 25, 50 i 100 sztuk.
B. Horstmann,
Horst-Emscher.

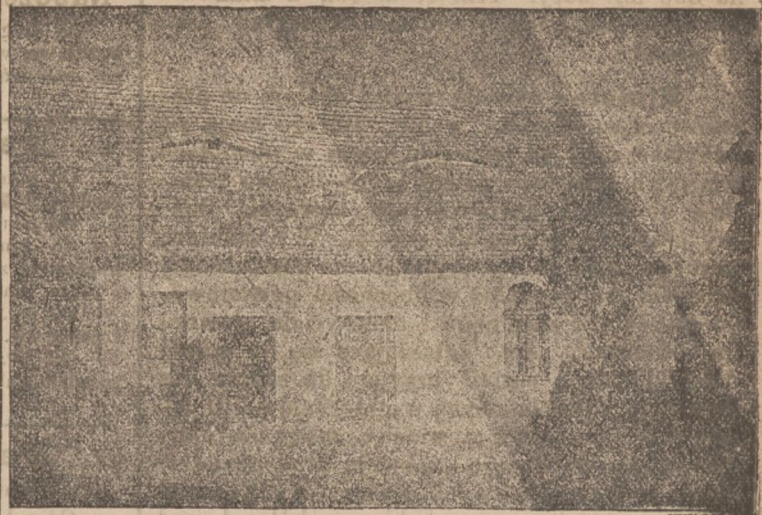
Celem racjonalnego zorganizowania naszych stowarzyszeń handlowych uprasza się pp. inżynierów, techników i kupców fabrycznych o łaskawe podanie dokładnych adresów swoich do ekspedycji „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Na gwiazdkę
polecamy we wielkim wyborze:
Książki do nabożeństwa, Krzyże, Obrazy, Żłóbki, Figury Świętych. Książki do czytania.

Dla dzieci:
Elementarze, Książki do czytania, Książki obrazkowe, Tornistry, Piórniki
i wszystkie inne przybory szkolne.
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w Bochum.

Medalioniki.
Medale Ojca św. Leona XIII, złoczone. Cena 30 fen.
Medalioniki Kościuszki, posrebrzane. Cena 30 fen.
Medale św. Rodziny, złoczone. Cena 25 fen.
Srebrne medaliki Serca Pana Jezusa. Cena 1,50 mr.
Srebrne medaliki Niep. Poczęcia Najśw. Panny. Cena 1,50 mr.
Prócz tego polecamy medaliki: Matki Boskiej Częstochowskiej św. Ignacego, Niep. Poczęcia Najśw. Panny, św. Józefa, Matki Boskiej, św. Władysława, św. Barbary, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i bardzo wiele innych. Cena niektórych medalików 5 fen., niektórych 10 fen. za sztukę.
Do nabycia:
w Księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Figury Świętych Pańskich.
Serce Jezusa, Serce Maryi, św. Barbary, św. Jadwigi, św. Wojciecha, św. Józefa, św. Alojzego i wiele innych poleca w różnych wielkościach i po różnych cenach.
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.
Kropielniczki:
porcelanowe, złoczone i kolorowe do powieszania; kropielniczki „aniołki“ z muszlami i inne.
Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.



Kochani Bracia Polacy!
Tak jak Pan Jezus, przychodząc na świat, narodził się w ubogiej stajence, tak tutaj w Güsten zstępuje na ołtarz tenże Pan Jezus w czasie Mszy świętej w dawnej stajni, którą przerobiono na tymczasową kaplicę i szkołę. Żal serce ścisnąć, patrząc na to ubóstwo i na tę nędzę, w jakiej Pan Jezus przebywa. Serce dobrego katolika bardzo to odczuwa i pragnąłoby Panu Jezusowi zbudować godny przybytek. A cóż dopiero kapłan dbały o chwałę Bożą i zbawienie dusz? Czyż może bez żalu i boleści patrzeć, jak tylu katolików, między nimi tyle set polskich robotników, przybywających w nasze strony dla zarobku, w tej stajni mają czcić Pana Jezusa i w niedziele i święta zgromadzać się na nabożeństwa? Szczerłość miejsca nie pozwala nawet na to, aby znaleźli miejsce, chociaż się drzwi od szkoły otwiera i w ten sposób powiększa miejsce. Wielu, bardzo wielu, nie przychodzi, bo miejsca nie znajdują, chociaż żadnej ławki w kościele nie ma. Co niedzielę i święto w czasie nabożeństwa spływa ze ścian woda, ołtarz bardzo biedny, cały wilgotny, powietrze nie do zniesienia w kapliczce zaledwie 3 metry wysokości i 8 metrów długości, a w niej ma się zmieścić z górą 500 katolików. To rzeczą niemożliwą. Dla tego też katolicy, pragnący nawet brać udział w nabożeństwie, nie przychodzą, a tem samem obojętnieją dla wiary katolickiej, zaś liczba katolickich wychodźców, zwłaszcza Polaków, zwiększa się z dniem każdym.

Nie mogąc dłużej patrzeć na ten opłakany stan wiernych, na tę okropną nędzę i tę walącą się stajnię, postanowiłem zbudować Panu Jezusowi godniejszy przybytek, aby lud wierny znalazł miejsce podczas nabożeństwa i mógł czcić swego Zbawiciela. Lecz przy ubóstwie tutejszych katolików jest to rzeczą niepodobną, ci bowiem już tak oszczędzają ze szczupłego swego zarobku 1000 marek, aby spłacić dług ciążący na obecnym Domu Bożym. Zmuszony zatem jestem udać się do serc miłosiernych i litościwych, aby nas wspomogły choćby najszczuplejszym datkiem pieniężnym. Zmiłujcie się kochani bracia nademną i nad biednymi braćmi i siostrami waszemi, którzy tutaj przybywają, aby po całotygodniowej pracy szukać pociechy u Pana Jezusa, a do przybytku Jego dostać się nie mogą. Sprawcie im tę radość, a oni wam będą za to wdzięczni, oni tutaj, daleko od swoich i od was, za wami się do Pana Jezusa wstawiać będą, a ten Pan Jezus błogosławić wam będzie, jak błogosławił biednych pastuszków.

Proszę was kochani bracia, polecajcie tę ważną sprawę innym znajomym, a na ręce ks. wikarego Reineke w Güsten (Anhalt) pošlijcie choćby małą kwotę, jako też nazwiska zamożnych katolików, do których możnaby się udać po pomoc.

Już z góry zasiłam podziękowanie wszystkim dobrodziejom, za których się odprawia Msza św. co 14 dni i którzy się przyczynią do rozszerzenia chwały Bożej wśród protestantów.

Zmiłujcie się, pomóżcie bracia kochani, a Najświetsze Serce Pana Jezusa wam to wynagrodzi.

Güsten (Anhalt) w grudniu 1898.
Ks. Fryderyk Reineke,
wikary w Güsten (Anhalt).

Na święta
polecam najlepszą:
najlepszą mięsną, najlepszą wątrobianą, najlepszą krwawą, najlepszą czosnkową
i najlepszą
westfalską słoninę.
Gustav Frank, Bochum, Bessemer Str. 15